



**SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM**

„Podnieście chorągiew do narodów” — *Izajasz 62:10; Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.*

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Hallelujal! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — *Obj. 19:5,6.*

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — *Obj. 11:17,18.*

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — *Agg. 2:7,8.*

„Albowiem oto Ja tworzę niebiosa nowe, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — *Izaj. 65:17.*

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — *2 Piotra 3:13.*

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — *Obj. 11:15.*

# SZTANDAR BIBLIJNY

## i

### Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086

MIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

## „Z WOŁANIEM WIELKIM I ZE ŁZAMI”

Mateusz 26:36-50

OGRÓD Getsemański nie był dzikim gajem ani ogólnie dostępnym ogrodem, lecz sadem oliwnym. Wydaje się, że nazwa wskazuje, iż na tym terenie znajdowała się prasa do odciągania oliwy z oliwek. Wydaje się oczywiste, że posiadłość ta była pod nadzorem któregoś z przyjaciół Jezusa i że On oraz uczniowie dobrze znali to miejsce, do którego udali się po spożyciu Pamiątkowej Wieczerzy. Ten teren, obecnie wskazywany jako ogród Getsemane, leży niecały kilometr od muru Jeruzolimy i zawiera kilka niezwykle starych oliwek, a sam ogród jest pod opieką pewnych mnichów, którzy mieszkają w pobliżu.

Gdy nasz Pan i Jego jedenastu uczniów stanęli u wejścia do ogrodu, czy sadu, Jezus pozostawił tam ośmiu z nich jako coś w rodzaju zewnętrznej straży, zabierając ze sobą trzech ulubionych - Piotra, Jakuba i Jana, trzech, którzy przy różnych okazjach byli podobnie wyróżniani, np. przy okazji wizyty u córki Jaira (Łuk. 8:51). Ci sami trzej uczniowie, którzy byli świadkami „wizji” na Górze Przemienienia (Mat. 17:1-9). Chociaż Jezus miłował wszystkich swoich uczniów, ci trzej byli Mu szczególnie drodzy, prawdopodobnie z powodu ich niezwykle gorliwości i miłości do Niego. W tej sytuacji nawet oni, Jego szczególnie bliscy uczniowie, nie mogli w pełni ani Jemu współczuć, ani przeniknąć ciężaru próby, jaki obarczał serce naszego Pana, dlatego pozostawił ich i odszedł dalej, aby pogrążyć się w modlitwie do Ojca.

Wszystkie opisy tego wydarzenia wzięte jako całość, szczególnie w świetle oryginalnego tekstu greckiego, wskazują, że w tym czasie z wielką siłą ogarnęła naszego Pana pełna smutku samotność i ból. Będąc z uczniami, bez wątplenia dla ich dobra, starał się być pogodny i udzielić im niezbędnych lekcji, przygotowując ich na próby, które przyjdą na nich. Lecz teraz, po zrobieniu dla nich wszystkiego, co było w Jego mocy i udaniu się w samotności do Ojca, skoncentrował swoje myśli na sobie i swoim pokrewieństwie z Ojcem oraz na sprawach zewnętrznych, na publicznej hańbie procesu i skazaniu Go jako bluźniercy i buntownika, a także na pogardliwej parodii procesu i jeszcze dalej, na publicznej egzekucji między dwoma złoczyńcami. To wszystko, stając teraz wyraźne przed Jego umysłem, było wystarczającym powodem udreki, bólu, głębokiego przenikliwego smutku, jaki Go przygnębiał.

Rozważając sprawę cierpienia naszego Pana warto przy tej okazji pamiętać, że delikatność Jego doskonałego organizmu — nieskażonego, niespla-

mionego grzechem, niezdegradowanego, nieprzytępionego procesem umierania — była o wiele bardziej wrażliwa na ból i smutek owej chwili niż mogłaby być u kogokolwiek z upadłego rodzaju ludzkiego. W niesprzyjających warunkach, im ktoś ma doskonalsze odczucia i cechy, odczuwa tym większy ból. Prowodyr chuliganów mógłby nawet się szcycić faktem aresztowania i przejażdżki radiowozem, podczas gdy dla dystygowanej osoby przeżycie takie byłoby straszne. Weźmy inną ilustrację: doskonale wykształcony muzyk, mając dobrze rozwinięty słuch, odczułby zakłócenie sprawiające jemu ból z powodu nieharmonijnej nuty, która mogłaby w ogóle nie być zauważona przez osobę o mniejszym muzycznym talencie. Możemy sobie nawet wyobrazić, że jeden z buntowniczych złoczyńców ukrzyżowanych obok naszego Pana mógłby szcycić się swą śmiercią jako triumfem, gdyby nad jego głową widniały takie słowa, jakie znalazły się nad głową naszego Pana: „To jest król żydowski”. Nam oczywiście jest trudno ocenić doskonałość, gdyż ani my sami, ani nikt, z kim mamy do czynienia nie jest doskonały, ale powtarzamy, że na pewno jest prawdą, iż doskonały organizm naszego Pana cierpiał o wiele bardziej niż w takich samych warunkach mógł cierpieć którykolwiek z Jego naśladowców.

Był jednak jeszcze inny powód, i to główny, dla którego Jezus smucił się przy tej okazji do takiego stopnia, że Jego śmiertelna męka stała się bardzo dotkliwa, wywołując krwawy pot. Tym drugim powodem była świadomość własnego położenia w zależności od Boga i przymierza, pod którym składał swoją ofiarę. Aby wypełnić wolę Ojca, opuścił niebiańską chwałę, zniżył się nawet poniżej aniołów, aby przyjąć ludzką postać i naturę, żeby z łaski Bożej mógł odkupić Adama, a odkupując jego, odkupić rodzaj ludzki potępiony w nim. Nasz Pan miał przyjemność, tak, znajdował „rozkosz” w swym samoponizowaniu, jak to jest napisane: „Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” (Ps. 40:9). To właśnie ten duch doprowadził naszego Pana do pełnego poświęcenia się na śmierć, gdy tylko ukończył trzydzieści lat i mógł właściwie przedstawić się jako nasza ofiara za grzech. Te same łaski, miłość i gorliwość, strzegły Go w wierności w czasie tych wszystkich lat Jego służby, umożliwiając Jemu traktować wszystkie życiowe doświadczenia i wszelkie sprzeciwiania się grzeszników jako lekkie cierpienia (Żyd. 12:3), zdawał sobie bowiem

sprawę, że wykonuje wolę Ojca.

Dlaczego zatem przy samym końcu swej misji, gdy już powiedział uczniom o zbliżającej się śmierci i wyjaśnił, że będzie zlekceważony przez najwyższych kapłanów i starszych i ukrzyżowany (Mat. 16:21), dlaczego wbrew tej całej wiedzy, ufności, pełnego miłości posłuszeństwa, wierności ślubowi poświęcenia aż do śmierci, nasz Pan doświadczył tak strasznej próby w ogrodzie Getsemane?

Słowa Apostoła Pawła wyjaśniają tę sytuację, gdy mówi, że Jezus „modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował” (Żyd. 5:7). Lecz inni również umierali, stawiali czoła śmierci w takiej samej lub jeszcze okropniejszej formie, i czynili to ze spokojem. Dlaczego nasz Pan się załamał w głębokim smutku i w takim wielkim wołaniu, że doprowadziły do krwawego potu? Odpowiadamy, że dla Niego śmierć była zupełnie czymś innym niż jest dla nas. My w dziewięćdziesięciu procentach już jesteśmy martwi, a może jest gorzej, z powodu naszych niedoskonałości, naszego udziału w upadku, który obezwładnił nasze wszystkie uczucia, umysłowe, moralne i fizyczne, i który czyni nas niezdolnymi do oceny życia w jego najwyższym, najlepszym i naczelnym znaczeniu.

Lecz inaczej było z naszym Panem. „W nim był żywot” - doskonałość życia. To prawda, że przez trzy i pół roku kładł swoje życie w ofierze, używając go do głoszenia prawdy, a szczególnie do leczenia tłumów chorych, gdy moc, czyli żywotność uchodziła z Niego i leczyła ich wszystkich (Łuk. 6:19). To z pewnością osłabiało Jego stan i siły fizyczne, lecz bez wątpienia umysłowo nadal był pełen energii, życia, doskonałości. Poza tym nasze doświadczenia ze śmiercią i oczekiwanie śmierci skłaniają nas do traktowania jej jako pewnik, który nastąpi wcześniej czy później. Doświadczenia naszego Pana, wprost przeciwnie, były związane z życiem, gdyż przez wieki, dla nas niepojęte, przebywał z Ojcem i świętymi aniołami, ciesząc się doskonałością niekończącego się życia, a Jego doświadczenia z umierającymi ludźmi trwały zaledwie kilka krótkich lat i dlatego dla Jezusa śmierć miała zupełnie inne znaczenie, niż ma dla umierającego rodzaju ludzkiego.

Ale było jeszcze coś więcej, dużo więcej niż to. Poganie mają nadzieję przyszłego życia opartą na tradycjach swoich przodków, lud Boży ma nadzieję zmartwychwstania opartą na Boskiej obietnicy i zagwarantowaną mu przez zasługę Chrystusowej ofiary, a jaką nadzieję miał Jezus? On nie mógł podzielać nadziei pogan, że umarli naprawdę nie umarli, gdyż wiedział, że jest odwrotnie. On nie mógł podzielać nadziei w odkupienie i powstanie przez zasługę kogoś innego. Dlatego jedyna nadzieja Chrystusa tkwiła w tym, że Jego całe życie, od momentu poświęcenia aż do końca, było absolutnie doskonałe, bez skazy w oczach sprawiedliwości, w oczach Niebiańskiego Ojca.

To właśnie wtedy, gdy był sam, przygniótł Go ten okropny strach: Czy był doskonały w każdej myśli, słowie i czynie? Czy zupełnie zadowolili

Ojca? Czy następnego dnia, z takim wzdraganiem się przed hańbą i sromotą, jakie miał przeżyć z powodu swej doskonałości, będzie w stanie niezachwianie wypełnić swoją część? Czy w rezultacie zostanie uznany przez Ojca za godnego, aby powstał z martwych trzeciego dnia? A jeśli zawiódł lub zawiedzie, choćby w bardzo drobnym szczególe, i w ten sposób zostałby uznany za niegodnego zmartwychwstania, a więc zostałby unicestwoiny i nigdy więcej nie zobaczyłby Ojca? Nic dziwnego, że te doniosłe sprawy trafiły serce naszego drogiego Odkupiciela ze smutkiem nie do pokonania, tak że „wołanie wielkie ze łzami” zanosił do Tego, który mógł zachować Go od śmierci — przez zmartwychwstanie.

Mateusz powiada, że modlił się, iż „jeśli można, niech mię ten kielich minie”, Marek mówi, że modlił się, iż „wszystko dla ciebie jest możliwe”, Łukasz zapisał „jeśli chcesz” — a to wszystko sprowadza się do tego, że nasz Pan niezmiernie się bał o siebie samego, bał się, że może zrobić jakiś fałszywy krok i w ten sposób zniszczyć cały Boski plan, którego wykonania posłusznie się podjął i jak dotąd wiernie wypełniał. Najwyraźniej śmierć, w każdej postaci, byłaby wystarczająca jako okup za nieposłuszeństwo pierwszego Adama, czyniąc zadość jego karze śmierci, lecz Ojcu podobało się poddać swojego Syna, Odkupiciela, najsurowszej ze wszystkich prób, nie szczędząc Jemu hańby, wstydu krzyża. Pytanie naszego Pana brzmiało: Czy będzie mógł to znieść? lub czy byłoby możliwe, by Ojciec coś zmienił nie szkodząc Boskiemu planowi ani wielkiemu dziełu, jakie było dokonywane? Słowa naszego Pana: „Nie jako ja chcę, ale jako ty” świadczą o niezbędnej podległości.

### ON ZOSTAŁ WYSLUCHANY W TYM, CZEGO SIĘ BAŁ

Apostoł oznajmia, że nasz Pan został wysłuchany, to znaczy otrzymał odpowiedź w sprawie, jakiej się bał — odnośnie śmierci na krzyżu i powrotu do życia. Na modlitwy o pomoc lub uwolnienie od takich dolegliwości mogą być udzielone następujące dwa rodzaje odpowiedzi: Ojciec może usunąć niepokojącą przyczynę lub nas tak wzmocnić, że będziemy w stanie całkowicie ją pokonać. W postępowaniu z nami, jak i z naszym Mistrzem, Ojciec zwykle wybiera to drugie rozwiązanie, udzielając nam pokoju i siły przez zapewnienia zawarte w Jego Słowie.

Czytamy więc o Jezusie, że anioł z nieba ukazał się Jemu, dodając sił (Łuk. 22:43). Nie wiemy jakie posłannictwo przyniósł ten anioł naszemu drogiemu Odkupicielowi w Jego godzinie samotności i ogromnego smutku, lecz dla nas to nie jest konieczne, nam powinno wystarczyć to, że wiemy, iż Ojciec odpowiedział na Jego modlitwę, że Jezus został wysłuchany odnośnie tego, czego się bał, że cały smutek ustąpił, że od tego czasu w sercu naszego drogiego Odkupiciela panował spokój, tak że we wszystkich niezmiernie trudnych wydarzeniach i wypadkach tamtej nocy i następnego dnia był najspokojniejszy i najbardziej opanowany ze wszystkich ludzi. Możemy się domyślać, że Ojciec zapewnił Go przez anioła, że On ma Boską łaskę,



że aż do tej chwili był wierny, że cieszy się uśmiechem Ojca i że będzie w stanie całkowicie sprostać, gdy przyjdzie na to czas, wszystkim potrzebom owej godziny czekającego Go procesu. Nic dziwnego, że po zapewnieniu o aprobachie Ojca smutek pierzchnął, nic dziwnego, że do serca drogiego Odkupiciela wstąpiła nadzieja, radość, miłość i pokój; powrócił do uczniów przygotowany na wydarzenia, które jak wiedział, miały się wydarzyć.

### „BÓJMYŻ SIĘ TEDY”

Dobrze jest, gdy lud Pana stara się żyć radośnie, zawsze składając podziękowania Ojcu za wszystko i radując się, że są uważani za godnych znoszenia wstydu itp. dla sprawy Chrystusa. Lecz jak stwierdza Psalmista (Ps. 2:11), radujmy się z bojaźnią, niech nasze radowanie nie będzie lekomyślne, samozadowoleniem, mogące nas zwieść i usidlić, lecz niech będzie w Tym, który nas umiłował, położył za nas swoje życie i jest zawsze obecny przy nas jako nasz najlepszy Przyjaciel i najprawdziwszy Przewodnik. Radujmy się nie poczuciem własnej siły, odwagi i mądrości, lecz faktem, że mamy Zbawiciela, i to wielkiego Zbawiciela, który jest w stanie wyzwolić do końca wszystkich tych, którzy przychodzą do Ojca przez Niego. W ten sposób On zawsze może być naszą siłą, naszą ufnością, naszą tarczą, naszym puklerzem, szczególnie w trudnych doświadczeniach.

O naszym Panu czytamy: „Prasę tłoczyłem ja sam, a nikt z ludu nie był ze mną” (Iz. 63:3). W Jego najsmutniejszej godzinie, kiedy najbardziej potrzebował pokrzepienia i pocieszenia, nawet najbliżsi i najdrożsi z Jego ziemskich przyjaciół nie byli w stanie wnikać w Jego uczucia i w pełni z Nim współczuć. Jakże inaczej jest z nami! My nie różnimy się tak bardzo od innych, aby nie potrafili oni w dużym stopniu zrozumieć naszych radości i smutków, nadziei i obaw, jeśliby tylko im dano tego samego Ducha i uczono w tej samej szkole Chrystusowej. W naszym przypadku rada i głębokie zrozumienie współuczniów są zarówno możliwe, jak i właściwe. Właśnie to jest Boskie postanowienie przedstawione w Piśmie Świętym, które zapewnia nas, iż Pan pragnie, abyśmy pocieszali się wzajemnie i budowali w „świętej wierze” (Juda 20). Niemniej jednak, nigdy nie powinniśmy zaniedbywać przywileju łączności duchowej z naszym Ojcem i uwielbionym Panem podczas modlitwy (1 Jana 1:3). Bez względu na to, jakie moglibyśmy mieć ziemskie towarzystwo, nigdy nie należy nie doceniać ani zapominać o społeczności z Nimi. Bóg niekiedy posyła swych aniołów, aby nas pocieszyli, zapewnili nas o Jego miłości i wskazali nam pewność naszej ufności, naszej nadziei. Lecz nie ma już więcej potrzeby posyłania niebiańskiego posłannika, gdyż Pan już ma na ziemi pewnych aniołów, tzn. posłanników — wiernych sług, napełnionych Duchem i miłością Mistrza zawsze gotowych i chętnych do wypowiedzenia uprzejmego słowa, zawiązywania złamanym serc, nalewania oliwy i wina pociechy i radości, w każdy sposób reprezentowania nam samego Mistrza (Iz. 61:1-3). Cóż za radość przychodzi niekiedy z takich usług, jakie błogosła-

wieństwa otrzymujemy w ten sposób i jaki mamy przywilej, by Pan użył nas, kiedy nadarzy się okazja, jako swoich sług radości, pokoju i błogosławieństwa wobec współbraci! Czuwajmy, by żadna taka okazja nie ominęła nas.

Apostoł daje nam do zrozumienia, że powinniśmy bać się tego samego, czego bał się Jezus: „Bójmyż się tedy, abyś nie zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony” (Żyd. 4:1). Oczy naszego zrozumienia zostały nam, jako uczniom Jezusa, w pewnym stopniu otworzone, abyśmy mogli ujrzeć wielkość i piękno rzeczy, jakie Bóg przewidział dla tych, którzy kochają Go najwyższą miłością (Ps. 25:14; 1 Kor. 2:9; Efez. 2:7). Musimy jednak uświadomić sobie, że uzyskanie przez nas wiecznego życia na stanowisku łaski w Królestwie, do którego zostaliśmy zaproszeni, zależy od bojowania „dobrego boju wiary” (1 Tym. 6:12), wiernego wytrwania aż do końca (Mat. 24:13). Wiemy o tym i jesteśmy pewni, że jeśli będziemy wierni On udzieli nam nagrody, gdyż „wierny jest ten, który obiecał”. Jeśli będziemy niewierni, wiemy, że nie dostaniemy tej nagrody. Jakimi osobami zatem powinniśmy być w takich warunkach? Bójmy się utraty takiej wspaniałej perspektywy chwały i czci w Królestwie w tym znaczeniu, że stale będziemy się starać, aby wypełniać nasze przymierze, pozostając w miłości naszego Ojca oraz łasce i uśmiechu naszego Odkupiciela. Wszyscy, którzy w ten sposób ostrożnie chodzą, mogą przechodzić chwile, w których doświadczą czegoś w rodzaju cieni samotności Getsemane w celu ich wypróbowania, doświadczenia, w celu rozwinięcia w nich odpowiedniej bojaźni niezbędnej do pełni wiedzy, do oceny sytuacji i wierności.

### „NIE ŚPIJMY”

W czasie tej godziny natężonej umysłowej agonii nasz Pan wielokrotnie się modlił, a w międzyczasie przychodził do uczniów pragnąc, niewątpliwie, tyle współczucia, ile byliby w stanie dać, lecz zastawał ich śpiących, gdyż ich oczy były ciężkie ze znużenia i smutku (Mat. 26:43; Łuk. 22:45). Było około północy, oni dzielili Jego smutek, lecz nie byli w stanie właściwie go ocenić. Mistrz zganiał ich, prawdopodobnie szczególnie Piotra, gdy powiedział: „Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną? Czujcież a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Szlachetny, lecz impulsywny Piotr na krótko przedtem deklarował Panu: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ale ja się nigdy nie zgorszę”. Już wtedy miał miecz, którego użył później w obronie Pana. Nie zdawał sobie jednak sprawy z wagi tamtej chwili, nie wiedział, tak jak wiedział Mistrz, jak poważne i jak bliskie były próby, nie wiedział też, jak bliskie wypełnienia są słowa Mistrza „pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz” (Mar. 14:72). O, gdyby Piotr, tak jak Mistrz, zdawał sobie sprawę z bliskości prób, jakże, bez wątpienia, byłby czujny!

Czy tak samo nie jest dzisiaj z nami? Czy jako lud Pana nie znajdujemy się obecnie w „wielkim ucisku” (Mat. 24:21), w szczególnych pró-

bach? „Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu jego, i któż się ostać może?” (Obj. 6:17). Jeszcze większe próby są przed nami.

W jaki sposób jesteście przygotowani na ciężkie doświadczenia? Spimy, czy też zwracamy uwagę na słowa Apostoła (1 Tes. 5:6): „Przeto nie śpijmy jako i insi, ale czujmy i bądźmy trzeźwi”? Ci, którzy śpią, śpią w nocy, lecz my, którzy należymy do dnia powinniśmy czuwać, być trzeźwi, przyodziani w pełną zbroję Bożą, tak abyśmy mogli ostać się w tym złym dniu (Efez. 6:11-18), w czasie próby, jakiej już podlegamy, i w jeszcze sroższych próbach, jakie będą naszym udziałem w niedalekiej przyszłości.

To, jak odważni się okazemy w naszej godzinie próby, w dużej mierze będzie zależeć prawdopodobnie od postępowania za przykładem Mistrza, a przede wszystkim od zdobycia zupełnego przekonania, że mamy Boską aprobatę. Nie unikajmy wówczas momentu Getsemane, jeśli z Pańskiej opatrności stanie się on naszym udziałem, lecz także z wielkim wołaniem i łzami spoglądajmy na Tego, który przez wspaniałe zmartwychwstanie może nas zbawić od śmierci, i pamiętajmy, że mamy Orędownika, pomocnika (1 Jana 2:1). Pan jest naszym aniołem, który przekazuje nam posłannictwo Ojca, mówiąc, że jeśli będziemy trwać w Jego miłości, ostatecznie wszystko będzie dobrze, i że On jest w stanie i chce uczynić nas zwycięzcami, nadającymi się do zaszczytnego miejsca w Jego Królestwie (2 Tym. 2:20; Jak. 2:5).

### „DUCH JEST OCHOTNY, ALE CIAŁO MDŁE”

Taki był komentarz naszego drogiego Odkupiciela o Jego uczniach. Doceniał fakt, że w sercu pozostawali Jemu wierni, nie zapominał o tym, że opuścili wszystko, by stać się Jego naśladowcami. On nie jest srogim Panem, przeciwnie, zawsze jest gotowy przyjąć intencje naszych serc, nawet tam, gdzie ciało nie może zbliżyć się do doskonałego wzorca. Dlatego Jego słowa „śpijcie już i odpoczywajcie” z pewnością nie były uszczypliwe, lecz wskazywały, że istotnie pragnął, by odpoczęli trochę, wzmocnili się przed ciężkimi doświadczeniami zbliżającego się dnia. Lecz niedługo odpoczywali do nadejścia próby. Niebawem przybył Judasz, prowadząc tłum szukający Jezusa, nie rzymskich żołnierzy, lecz pospólstwo, tłum ciekawskich ze sługami najwyższego kapłana, który był także sędzią. To właśnie urzędnicy świątynni, zaimprovizowany oddział szeryfa, naszli Jezusa w ogrodzie i aresztowali nocą, obawiając się, że aresztowanie za dnia mogłoby wywołać zamieszki w czasie, kiedy miasto pełne było odwiedzających z okazji święta paschy i kiedy to raczej spodziewano się niepokojów, a urzędnicy zakonu mieli starannie im zapobiegać.

Judasz albo znał ogród jako miejsce często odwiedzane przez Jezusa i Jego uczniów, albo dowiedział się w czasie wieczerzy, gdzie grupa zamierzała następnie się udać. Gdy szatan wszedł w niego i Judasz postanowił zarobić trzydzieści srebrników przez wydanie Pana, opuścił towarzystwo zebrane na uczcie paschalnej, udał się do najwyższych kapłanów i targował się z nimi. Teraz, w wyniku tego układu, wyszedł przed tłum na

spotkanie Jezusa, by wskazać żołnierzom tego, którego chcieli pojmać. Zbliżając się powiedział na powitanie: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu”, i pocałował go. Greckie tłumaczenie wskazuje, że pocałował Go kilkakrotnie (zob. Mat. 26:49 — Diaglott). Jezus przyjął te słowa, które są wyrazem miłości i chociaż wiedział, że były to słowa zdradzieckie, nie powiedział nic złego, ale bardzo uprzejmie i z szacunkiem zwrócił się do niego: „Przyjacielu! na coś przyszedł?” Greckie słowo użyte tutaj na określenie „przyjaciela” nie oznacza „serdecznego przyjaciela” w takim znaczeniu, w jakim greckie słowo „przyjaciel” jest zazwyczaj tłumaczone, nie pochodzi ono od greckiego *philos*, „umiłowany”, lecz *hetaire*, co oznacza „towarzysz” lub „kolega”.

### UNIKAJMY DUCHA JUDASZOWEGO

Z pewnością każdy uczeń Chrystusa, uświadamiając sobie, że sprawa dotyczy jego samego, będzie chciał iść taką drogą, która nie pozwoli mu nigdy stać się Judaszem wobec Pana, Jego ludu i sprawy. Boska uprzednia wiedza, że jeden z dwunastu okaże się zdrajcą, nie tylko biorąc łaskę Boga nadaremnie, lecz wykorzystując ją w najbardziej nikczemny sposób, nie była powodem upadku Judasza. Apostoł mówi: „Zna Pan, którzy są jego; i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, który wzywa imię Chrystusowe” (2 Tym. 2:19). Do nas należy decyzja w jaki sposób zostanie przyjęta i wykorzystana łaska Boga, a Boska uprzednia wiedza w żadnym znaczeniu tego słowa nie wpływa na nas.

Mamy wszelkie powody sądzić, że Judasz na początku swej drogi jako uczeń Chrystusa był szczery. Możemy śmiało wnioskować, że to znaczne wypaczenie jego serca i charakteru, które zostało ostatecznie zmanifestowane, postępowano stopniowo — zaczęło się (Jan 6:64) od najzwyczajszej sugestii, a skończyło na najbardziej okropnej tragedii. Sugestia prawdopodobnie dotyczyła samolubstwa, że nie został dostatecznie zaszczycony wśród dwunastu, że wydawało się, iż nasz Pan wolał Piotra, Jakuba i Jana, przez co Judasz wykazał brak wyższej wiedzy i zdolności oceny sytuacji. Niewątpliwie Judasz rozwijał własnego ducha krytycyzmu. Zadowolony z siebie, bez wątplenia uważał, że dostrzeżę przypadki, kiedy Jezus i inni błędzili w ocenie, nie umieli wykorzystać nadarzających się sposobności, prawdopodobnie wypowiedzieli niewłaściwe słowo we właściwym czasie itd. Taki duch wyniosły, duch krytyczny, duch samozadowolenia, duch samolubny zawsze poprzedza upadek. Potwierdza to historia Kościoła oraz nasze własne indywidualne doświadczenia.

Gdy Judasz zauważył, że sprawa Chrystusa nie postępuje tak jak on się spodziewał, że Jezus nie tylko nie reaguje na sugestie tłumów, tu i ówdzie, by zostać królem, lecz wprost przeciwnie, jego umysł zwracał się w drugą stronę, spodziewając się przemocy ze strony władców żydowskich, u Judasza prawdopodobnie pojawiła się sugestia, że już czas „zatroszczyć się o własne gniazdo”, aby, gdy nadejdzie katastrofa, on był po tej stronie, która wygra, a nie stracić z powodu swego doświadczenia, że był uczniem. Tak więc samolubstwo opanowało jego umysł i prowadziło

go do kradzieży, jak napisano: „był złodziejem i mieszek miał”. To znaczy, że był skarbnikiem tej małej gromadki i część funduszy przywłaszczał sobie na własne osobiste konto. Możemy nawet przypuszczać, że w swej obłudzie oczyszczał siebie z tej kradzieży myślą, iż oddaje sprawie swój cenny czas i że to, co weźmie zwróci mu najwyższą jego wartość. Taki jest duch samolubstwa, dokładne przeciwieństwo ducha Pana, ducha samoofiary i służby Prawdzie całym sercem. W jakim stopniu ktoś ma tego ducha, w takim ma ducha Judaszowego, a rezultat z pewnością będzie zły, bez względu na to czy skończy się to tak strasznie jak w przypadku Judasza, czy skończy się inaczej.

Nasz Pan oznajmia, że Jego wierni słudzy reprezentują Go na świecie (Mat. 10:40; Jan 13:20) i że wszystko czynione przeciwko nim jest czynione przeciwko Niemu. Możemy zatem być pewni, że judaszowski duch samolubstwa nawet dzisiaj mógłby doprowadzić do zdrady Pana przez zdradę i szkodę wyrządzoną jednemu z Jego najmniejszych naśladowców. Nie powinno nas dziwić, że mający ducha Judaszowego będą szli jego śladem, posuwając się nawet do zdrady okazanej przez pocałunek. Tacy często mówią o wielkiej miłości i szacunku dla sług Pana, których skrycie uderzają dla własnych korzyści lub w celu zdobycia stanowiska czy też wpływu, lub dla jakiegoś innego samolubnego wywyższenia. Niech każdy naśladowca Pana dokładnie zastosuje wobec siebie słowa Judasza: „Panie, czy to ja?” I niech każdy z nas zbada własne serce, by się przekonać, czy czasem ten duch Judaszowy w jakimś stopniu nie czai się w nim, szukając odpowiedniej chwili, żeby usidlić i zniszczyć nas.

### PAMIĄTKA ŚMIERCI NASZEGO PANA

Doświadczenia naszego Pana w Getsemane nastąpiły po ustanowieniu przez Niego pamiętki swej śmierci, a Jego śmierć na krzyżu miała miejsce następnego dnia, w tym samym okresie 24 godzin. Jakże poświęcone są Panu wspomnienia towarzyszące rocznicy Jego śmierci za nas! Przypomina to nam miłość Ojca pokazaną w całym planie zbawienia, którego ośrodkiem jest dar Jego drogiego Syna jako naszego Odkupiciela. Prowadzi to nasze myśli szczególnie do Tego, który dał siebie na *okup* — równoważną ceną — za wszystkich. Wtedy wiara jeszcze bardziej zbliża się do

tego, który „cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, i z wdzięcznymi, opływającymi sercami i zażwionymi oczami szepczemy: Mój Zbawiciel! Mój Odkupiciel! Mój Pan i Mistrz!, „który *mię* umiłował i wydał samego siebie za *mię* (Gal. 2:20).

Jak błogosławioną jest myśl, że On stara się, abyśmy o Nim myśleli i nazywali Go *naszym*, On tak wielki — znacznie ponad aniołami i wszelkim imieniem (Fil. 2:9; Żyd. 1:4), następny po samym Ojcu (Rzym. 8:34) — a my tacy nieznaczący, niedoskonalni, tak bardzo niegodni takiej przyjaźni! A mimo to nie wstydzi się *nas* braćmi nazywać (Żyd. 2:11), że jest zadowolony, iż obchodzimy pamiętkę Jego śmierci, że dał nam chleb, aby symbolizował Jego złamane ciało i owoc winorośli, aby symbolizował Jego przelaną krew — to pierwsze, aby przedstawiało Jego ludzką naturę, którą dał za wszystkich, aby wszyscy poświęceni mogli w niej uczestniczyć i to drugie, aby przedstawiało ludzkie życie, prawo do życia i prawa życiowe, które On oddał i które zabezpieczają życie wieczne tym wszystkim, którzy przyjmują to zabezpieczenie!

Bracia oświeceni Epifanią, którzy starannie szukają „ścieżek starych”, dobrych dróg i chodzą nimi (Jer. 6:16), starają się obchodzić pamiętkę w jej właściwą rocznicę obliczaną nie według współczesnego kalendarza żydowskiego ani według *błędnych* obliczeń i zwyczajów Babilonu, lecz według postanowionego przez Boga hebrajskiego zwyczaju, który był uznawany przez naszego Pana i Apostołów. Żydzi rozpoczynali rok (w którym Nisan był pierwszym miesiącem) od nowiu najbliższego wiosennemu porównaniu dnia z nocą, przy czym 1 Nisan trwał od godziny 18.<sup>00</sup> do 18.<sup>00</sup> dnia nowiu w Jerozolimie, a 14 Nisan następował 13 dni później.

W tym roku 14 Nisan rozpoczyna się 9 kwietnia o godzinie 18.<sup>00</sup>. Modlimy się o Boskie błogosławieństwo dla całego Bożego Izraela w jego przygotowaniu do uczestniczenia w Pamiętce i doświadczeniach po niej. Prosimy, aby zarówno zbory, jak i obchodzący Pamiętkę pojedynczo, jak najszybciej przesłali swe pamiętkowe dane statystyczne. Jako dodatkowe pomoce w przygotowywaniu się do Pamiętki polecamy lekturę tomu 6, rozdział XI oraz artykuł pt. Chrystus — Jego wąska ścieżka, Ter.Pr.'63, str.29.

SB.'96,17.

## „JEŚLIBY ZIARNO PSZENICZNE NIE OBUMARŁO”

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: *Jeśli*by ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi nie obumarło, ono samo zostaje; *lecz jeśli*by obumarło, wielki *pożytek przynosi*” (Jan 12:24).

**W**TAKI wspaniały i przekonywający sposób Jezus nauczał o nieodzowności swojej śmierci oraz o rezultatach, jakie muszą po niej nastąpić. Owym ziarnem pszenicznym był On sam — „człowiek Chrystus Jezus”. On był zupełnie sam. Wszyscy pozostali ludzie byli już albo umarli, albo umierający — skazani na śmierć byli uważani przez Boga za już umarłych (Rzym. 5:15). Wszyscy byli niedoskonałymi rozkładającymi się ziarnami pszenicy. *Jedynie* Jezus miał życie. On

mógł dalej żyć, gdyż nie było w Nim żadnego czynnika powodującego śmierć. On był święty, czysty, nieskazitelny. Lecz jeżeli miał doprowadzić do realizacji swego pierwotnego celu, z powodu którego opuścił chwałę, jaką miał, gdy był z Ojcem, i stał się *ciałem*, to musiał teraz *umrzeć* jako ziarno pszenicy, aby Jego życie mogło stać się udziałem wielu — udziałem pierwszego Adama i całego jego rodu.

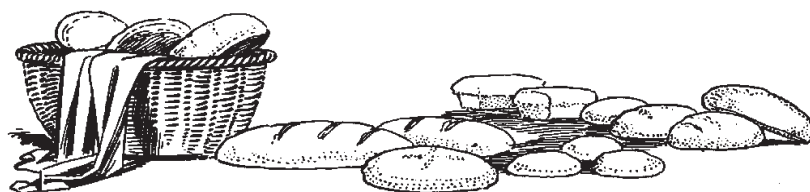
Było to wówczas, gdy Jezus zastanawiał się



nad swoją śmiercią i wiedział, że jej czas lub godzina była blisko, użył wówczas powyższych słów, aby wytłumaczyć swoim uczniom potrzebę Jego śmierci — żeby rodzaj ludzki mógł być usprawiedliwiony do życia — „jeśliby obumarło, wielki pożytek przynosi”. Następnie uświadamiając sobie, czego nie byłby w stanie uczynić niedoskonały człowiek, wielkość ofiary, jaką oznaczała Jego śmierć (nieistnienie), Jezus w stanie agonii zawołał do Boga (Jan 12:27): „Terazci dusza moja zatrzwożona jest; i cóż rzekę? Ojcze! zachowaj [oszczędź] mię od tej godziny [od śmierci]!” Następnie, przypominając sobie o bezgranicznej Mocy, Mądrości, Miłości i Sprawiedliwości Ojca oraz danych Jemu niezmiernie wielkich i drogocennych obietnicach dotyczących zmartwychwstania w naturze o wiele wyższej niż ta, którą składał właśnie w ofierze, Jego WIARA w Boga zwyciężyła i dodał: „alemci dla tego [w tym celu] przyszedł na tę godzinę. Ojcze! uwielbij imię twoje.”

### GORZKI KIELICH JEZUSA

Dla Jezusa, który nie uległ wykrętej argumentacji szatana, śmierć była kielichem goryczy. On nie myślał o śmierci tak, jak myśłą o niej dzisiaj niektórzy Jego zwiedzeni naśladowcy, traktując ją jak coś, co „anioł Boży zesłał”. Nie, Jezus wiedział, że ŚMIERĆ jest tym potężnym wrogiem rodzaju ludzkiego, który doprowadził do upadku Adama i całe jego potomstwo i któremu na to dozwolono z powodu grzechu. Wiedział, że nikt,



kto *dotychczas* znalazł się pod władzą śmierci, nie wyzwolił się z niej całkowicie. Teraz On był na ziemi, człowiek, który miał umrzeć za ludzkość i złożyć swoje życie jako cenę okupu za wszystkich, którzy umarli z powodu grzechu Adamowego. Tak więc następujące pytanie zrodziło się wówczas w umyśle Jezusa: Czy mogę zostać zastępcą człowieka i ceną okupową, a następnie znaleźć się na wyższym poziomie istnienia niż ten, którego rzekłem się dla ludzi? Czy Bóg jest rzeczywiście w stanie uczynić tę najwspanialszą z wszystkich rzeczy? Czy jest w stanie uczynić to, czego jeszcze nigdy dotąd nie uczyniono i przywrócić to samo świadome istnienie, które wygasło w śmierci?

Wiara pytała, lecz przez chwilę, gdy Jego wiedza i wcześniejsze doświadczenia zwyciężyły, a On odpowiedział: Ojcze, czyń to, co okazuje się dla Ciebie najlepsze. Wypiję ten kielich. Będę posłuszny Twojej woli i planowi, nawet jeśli to będzie oznaczać śmierć — „Ojcze! uwielbij imię twoje” i wykonaj swój wielki plan. Jestem gotów spełnić rolę, jaką mi wyznaczyłeś. Dla Jezusa, który doszedł tak daleko, wycofanie się i odmówienie wypełnienia przymierza *ofiary* symbolizowanej w Jego chrzcie przez zanurzenie, oznaczałoby grzech

i utratę wszelkich praw i obietnic. Jezus tak wyjaśnia tę całą sprawę w kolejnym wersecie (w.25): „Kto miłuje duszę swoją, [kto pragnie ją zachować po poświęceniu jej na ofiarę], utraci ją, a kto nienawidzi duszy swojej [kto jest gotów ją ofiarować] na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże [ma] jej.” I czy ta doktryna nie stosuje się do wszystkich członków domu wiary?

### JEZUS STAŁ SIĘ CIAŁEM

Ziarno pszenicy *umiera*. Ono nie jest już dłużej ziarnem pszenicy. Inne ziarna, uczestnicząc w życiu tego jednego ziarna stają się doskonałe, ale żadne z nich nie jest tym ziarnem, które umarło. To ziarno nie istnieje, na zawsze przestało istnieć jako ziarno pszenicy. Tak więc Jezus *stał się CIAŁEM*, aby z łaski Bożej mógł skosztować *śmierci* za rodzaj ludzki i aby dzięki lub za pośrednictwem Jego śmierci ród Adamowy mógł żyć. To nas uczy wyraźnie i jednoznacznie dwóch rzeczy. Po pierwsze, że podobnie jak ziarno, które wyrośnie, będzie tego *samego rodzaju* jak ziarno, które jest zasadzone i *obumiera*, tak też byt lub istnienie przygotowane dla ludzkości dzięki ofierze Jezusa musi być tego samego rodzaju jak to, z którego On ZREZYGNOWAŁ. Jezus zrezygnował z siebie jako człowieka. Cała Jego poprzednia działalność była przygotowaniem do wykonania tego jednego dzieła — „alemci dla tego [celu, czyli ofiary] przyszedł w tę godzinę”. A oprócz tego, ponieważ był DOSKONAŁYM CZŁOWIEKIEM, nasiona jakie

## WIEK EWANGELII ZIARNA PSZENICY

powstaną w wyniku Jego śmierci, gdy osiągną dojrzałość, będą również DOSKONAŁE.

Po drugie, tak jak ziarno, które *obumiera* ginie na zawsze i nigdy więcej nie ma możliwości ponownego zaistnienia jako ziarno, *całkowicie* oddając siebie w celu wyprodukowania innych ziaren tego samego rodzaju, *tak samo* jest w przypadku Jezusa, który jest przedstawiony tutaj właśnie przez ziarno pszenicy. Człowiek Chrystus Jezus, stając się ciałem w tym tylko jednym celu, całkowicie oddał siebie samego — oddał „wszystko, co miał” (Mat. 13:44), aby dać życie innym, aby *od-*tworzyć rodzaj ludzki utracony przez Adama w procesie śmierci. W ten sposób Jezus staje się Ojcem [dawcą życia] ludzkości zgodnie z tym, co czytamy: „a nazwą imię Jego ... Ojciec wieczności”. Ale stał się OJCEM płacąc jednocześnie ogromną cenę — umarł, abyśmy my mogli żyć, jak uczy nas o tym wiele wersetów Pisma Świętego, a tutaj zostało przedstawione przez ziarno pszenicy, które całkowicie oddaje siebie, aby stworzyć inne ziarna.

Boską metodą nauczania jest „trochę tu, trochę ówdzie...”. A więc Jezus miał nie tylko doprowadzić swych uczniów do takiego stanu, w którym zaczęłyby studiować i poszukiwać prawdy, ale jed-

nocześnie na pewien czas miał ukryć przed niebałym i światowym czytelnikiem bogactwa swej łaski i piękno swego planu. W związku z tym ta wypowiedź odnosząca się do ziarna pszenicy dotyczy tylko jednej strony tego zagadnienia, a mianowicie, faktu *potrzeby* śmierci Jezusa po to, aby mógł stać się źródłem życia dla innych: „Bo ponieważ przez *człowieka* śmierć, przez *człowieka* też powstanie umarłych” (1 Kor. 15:21). Pan w swej wypowiedzi nie wskazuje na swoją nadzieję zmartwychwstania jako *nowe stworzenie*, to wszystko jest tu pominięte, chociaż gdzie indziej jasno nauczone.

Jakże to jest wyraźne i jasne, jak po prostu pokazują dokładnie, co zostało dane i jak *całkowicie* dane oraz jakich *rezultatów* należy się spodziewać. Wielki był ten Nauczyciel i wspaniała w swej prostocie Jego doktryna.

Zalóżmy teraz, że na świecie istnieje tylko jedno prawdziwie doskonałe ziarno pszenicy i że sadzimy je. Ziarno obumiera i *ginie na zawsze*, ale rodzi stokrotny plon tego samego rodzaju. Teraz sadzimy owe sto ziaren i założymy, że każde z nich rodzi następne sto. Wtedy, mimo iż pierwsze sto ziaren *zginęło*, zginęło na wieki i nigdy już nie będzie można ich odnaleźć, to przecież ich produkt — rezultat tej śmierci — obejmuje 10 000 ziaren tego samego rodzaju i uczciwie możemy powiedzieć, że owo pierwotne *jedno ziarno* wydało dziesięcioletni plon.

#### JEZUS JEDYNYM DOSKONAŁYM ZIARNEM

Niechaj to ilustruje działalność Boga za pośrednictwem Jezusa. Jezus był tym jedynym doskonałym ziarnem — jedynym doskonałym człowiekiem. On dał siebie, umarł oddając ludzkie prawa i przywileje, a to wszystko obejmuje doskonałe ludzkie istnienie, aby dzięki temu mógł *udzielić tych praw* ludziom.

Podczas Wieku Ewangelii owocem ofiary Jezusa byli ci, którzy uwierzyli, którzy przyjęli życie zapewnione przez Jego śmierć. Jednostki te nie korzystały z Jego ludzkiej doskonałości, złożonej za nich w ofierze, w sposób *rzeczywisty* i nie stały się w *rzeczywistości* doskonałymi mężczyznami i kobietami, ale stały się w sposób poczytany doskonałymi istotami. Bóg uważał je *jak gdyby* były istotami doskonałymi (i oni powinni za takich się uważać), a więc doskonałość „ziarna pszenicy” została policzona lub przypisana tym wszystkim, którzy *przez wiarę* przyjęli i przyswoili sobie prawa i błogosławieństwa, które Jezus położył dla nich.

#### PSZENICZNE ZIARNA WIEKU EWANGELII

Owe „ziarna” (wierzący), dzięki ofierze Jezusowej *uznane za doskonałe*, zostały zaproszone przez Niego do uczynienia tego, co On uczynił, a więc, idąc za przykładem Jezusa, aby jako ziarna pszenicy [jako ludzie *poczytani* za doskonałych] umarli i złożyły lub ofiarowały wszystkie swoje ludzkie prawa i przywileje, cierpiąc wraz z Nim i będąc współofiarnikami i *tym samym* stać się wraz z Nim współdziedzicami. Ci, o których tu mówimy, podobnie jak Jezus, zginą na zawsze jako *ludzkie istoty*, ale w zamian otrzymają podczas

Wieku Ewangelii wyznaczoną wielką nagrodę, bo- wiem nie tylko mają się upodobnić do Jezusa w sposobie *Jego śmierci*, ale też mają mieć udział w Jego zmartwychwstaniu [zmartwychwstaniu do duchowej natury] (Fil.3:10,11).

Jezus zwraca się do tej klasy (wierzących) i wyjaśnia warunki, na jakich można mieć udział w wysokim powołaniu, kiedy przedstawiwszy siebie jako ziarno (ww. 24,25) dodaje: „Jeśli mnie kto służy, niechże *mię naśladuje* [niechaj złoży w ofierze swą ludzką naturę, do której jest usprawiedliwiony przez moją ofiarę], a [obiecuję takim naśladowcom udział we wszystkim, co Ojciec mi da] gdzie ja jest, tam i sługa mój [który idzie za moim przykładem] będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie [jeśli będzie miał ze Mną udział w tej służbie], uczci go Ojciec mój” (Jan 12:26).

Te *ziarna* (uznane za doskonałe), postępując za przykładem pierwszego ziarna, są poświęcone, a ich śmierć jest uważana za *CZĘŚĆ* Jego śmierci, a nie śmierci Adamowej (ponieważ oni zostali już z niej usprawiedliwieni, od niej uwolnieni). A skoro umarli wraz z *Chrytusem*, z Nim też żyć będą dzięki zmartwychwstaniu, przygotowanemu w taki sam sposób jak dla Niego, i będą się cieszyć duchową egzystencją jako członkowie Jego ciała.

Wspaniale są plony pochodzące w całości z tego jednego ziarna — owego jedyne- go człowieka, który dał *Siebie*. „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych”, i „jako w [przez] Adamie [i pośrednio w Ewie — Bóg nadał *im* imię Adam] wszyscy umierają, tak i w [tym jedynym] Chrytuse *wszyscy ożywieni będą*” (1 Kor. 15:21,22).

#### PIERWIASTKI I POPIERWIASTKI

Maluczkie Stado poprzedzi wszystkie inne klasy ludu Bożego w procesie zmartwychwstania. 1 Kor. 15:23 łącznie z 1 Tes. 4:16,17 oraz Obj. 20:6 wskazuje na następującą rzecz: „Ale każdy w swoim rządzie, Chrytus jako *pierwiastek* [Maluczkie Stado ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu, a po nim Wielka Kompania, jako dru- hny], a potem ci, co są [co staną się] Chrytusowi, w przyjscie jego [będą to ci, którzy na mocy No- wego Przymierza staną się Jego dziećmi, tzn., Starożytni i Młodociani Godni, Poświęceni Obozow- nicy Epifanii oraz pozostali Quasi-wybrani i ci spośród rodzaju ludzkiego, którzy okażą swe po- słuszeństwo]”.

Jakże wdzięczni powinniśmy być za te wspaniałe zarządzenia dostępne dla nas za pośrednictwem Jezusa Chrytusa, Pana naszego, a także za przywileje otrzymane dzięki Niemu. Dla nas samych najwspanialszym zarysem planu Ojca jest wspomniany tu wybór, który odbywa się obecnie na podstawie posłuszeństwa. W ten sposób Jego wspaniała łaskawość proponuje niektórym spośród upadłego rodu ludzkiego odkupienie od grzechu i wybawienie od jego terazniejszego przekleństwa, jak też wspaniałą perspektywę przywrócenia ro- dzaju ludzkiego do stanu doskonałości w Jego Królestwie, które już wkrótce nadejdzie i zostanie założone tu na ziemi.